Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
Nr. 8. SIERPIEŃ 1930. ROK V.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. P.K.O. 405.893.

SPIS RZECZY: Wniebowzięta! (wiersz). — Na święto Wniebowzięcia O. Marja P. — Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dz. J. W 671 rocznicę zgonu bł Bronisławy. — O prawdziwej pobożności na tle życia św. Teresy od Dz. Jezus. — W uroczystość Wniebowzięcia N. Marji Panny. — Perły zwierzynieckiego klasztoru. — W lipcu 1930 ! uzdrowienie nieuleczalnej, czyli Swięty cud w Krakowie! — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. Prośby o modlitwę. —

Mali Apostołowie i Mali Święci: „Magnificat" na tle życia błogosławionej Bronisławy. —

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajęmy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz
cenzor

L. 7619/30 Kraków, dnia 13 sierpnia 1930 r.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Rok V. Kraków, sierpień 1930. Nr. 8.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Wniebowzięta.

Wygnańcy z raju, Twe wybrane dzieci,
Wzrok swój zdumiony dziś wznoszą w niebiosy
I patrzą w tron Twój, co jak słońce świeci,
A wkoło cudne słychać niebian głosy,
Boś dziś z triumfem do nieba przyjęta,
Dziś Wniebowzięta!

Bóg wejrzał na Cię i wybrał Cię sobie,
Wywyższył ponad potomstwo Adama,
Duch Święty spoczął na Twojej Osobie,
Ciebie nie tknęła żadna grzechu plama,
Tyś sama jedna bez zmazy poczęta,
O Wniebowzięta!

Któż z Tobą może mierzyć się godnością?
Kto Ci dorówna w niebie stopniem chwały?
Tyś Matką Bożą, więć na Cię z miłością
I czcią największą spogląda świat cały,
Na Ciebie patrzy mile Trójca Święta,
O Wniebowzięta!

Spełniona w Tobie wielka tajemnica,
Fakt w dziejach ludzkich nigdy niesłychany,
Boś Ty zarazem Matka i Dziewica,
Matek i Dziewic Tyś wzór niezrównany,
Ludzkość podziwem dla Ciebie przejęta,
O Wniebowzięta!

A gdy za Twoje cnoty i zasługi
Bóg Cię uczynił łask Swoich Szafarką,
O wspomnij na nas życiu i w śmierci Lekarką,
Ty cudów Bożych Arko niepojęta,
O Wniebowzięta!

X. MATEUSZ JEŻ.

SIERPIEŃ poświęcony Niep. Sercu P. Marji.

Intencja miesięczna: Modlitwa o zdrowie Ojca św.

Na święto Wniebowzięcia N. Marji P.

Śliczne są wszystkie tajemnice z życia Matki Najśw. lecz najpiękniejsze jest Jej wniebowzięcie. Tu bowiem miłość Niepokalanej Dziewicy dosięgła szczytu i przeniosła Ją z krainy wygnania do przybytków wiecznej szczęśliwości. Matka Najśw. jako niepokalenie poczęta nie podlegała ogólnemu prawu śmierci; jeśli mu się poddała, to tylko dlatego, że chciała być we wszystkiem podobną do umiłowanego Syna swego.

Zaśnięcia Matki Bożej nie można nazwać w całem tego słowa znaczeniu śmiercią; był to raczej ostatni i najsilniejszy poryw miłości ku Bogu, który uwolnił Jej przeczystą duszę z więziów ciała.

Ślicznie pobożność chrześcijańska przybrała skromną izdebkę, w której Matka Najśw. rozstała się z tą ziemią. Widzimy tam w gronie aniołów grających i śpiewających niebiańskie melodje samego P. Jezusa, który przyszedł po swą ukochaną Matkę, by Ją zaprowadzić do nieba.

Podziwiając ten orszak wspaniały, wzbijając się ku niebu, pytali zdumieni aniołowie: Któraż to jest, która postępuje z puszczy, wsparłszy się na Umiłowanym? (Pieśń nad Pieśn. 2, 12) I odpowiadali pełni radości i szczęścia: Marja. Ciało dziewicze Niepokalanej Panienki złożyli apostołowie z wielką czcią w grobie. Lecz niedługo tam pozostawała. Gdy bowiem trzeciego dnia otwarto grób, znaleźli uczniowie same tylko kwiaty. Ziemia nie była godna tak wielkiego skarbu, a niebo upomniało się o niego.

Zasiadła więc Królowa na tronie obok Syna, który złożył na Jej skronie koronę chwały!

Ciesząc się szczęściem Matki Najśw., prosimy Ją o miłość Bożą, by serca nasze oderwała od ziemi, napełniła Bogiem i wyjednała nam śmierć szczęśliwą.

S. A.

X. Wł. Kwiatkowski

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

2) Jak oddanie się Bogu pozwala dziecku wyrażać swą miłość.

Serce św. Teresy jakoby instynktownie unosiło ją ku całkowitemu oddaniu się Bogu, bo widziała w niem oprócz drogi wiodącej do doskonałej miłości także niezwykłą sposobność wyrażania swej miłości dziecięcej.

W jej oczach rzeczywiście Bóg był przedewszystkiem Ojcem, czulszym od wszystkich ojców i matek, o którym tak śpiewała:

„O Ty, któryś umiał stworzyć serca matek, znajduję w Tobie najczulszego z ojców. O moja jedyna miłości, Jezu, Słowo odwieczne, dla mnie Twe serce więcej jest jak macierzyńskiem".

Ona widziała Go zawsze zajętego swem dzieckiem:

„Na każdą chwilę Ty mnie znasz, Ty mnie widzisz i gdy Ciebie wzywam, Ty nigdy się nie ociągasz".

Nawet bawiła się z Nim, jak to czynią ojcowie ziemscy ze swemi dziećmi: *„A jeżeli niekiedy Ty zdajesz się ukrywać, to przychodzisz mi pomóc Ciebie odszukać".*

Czem było to jej oddanie się w ręce tego czułego Ojca i jak ono zamieniło się dla niej na niebo na ziemi, odkrywa nam to jedna z jej poezyj, dając nam przeniknąć aż do głębi jej pięknej duszy dziecięcej:

„Mojem niebem jest czuć we mnie podobieństwo do Boga, który mnie stworzył swym tchem wszechmocnym. Mojem niebem jest pozostawać zawsze w Jego obecności, nazywając Go moim ojcem i zostając Jego dzieckiem. W Jego ramionach boskich nie obawiam się żadnej burzy. Całkowite oddanie się Mu, oto mój zakon. Usypiać na Jego sercu, całkiem blisko Jego oblicza, oto moje niebo".

Dziecko, które się oddaje w ręce ukochanego ojca lub matki, nie oblicza zwyczajnie doniosłości swego czynu. Ono się oddaje i miłuje instynktowo. I tak czyniła św. Teresa, któ-

ra jeżeli rozumowała co do swego aktu oddania się, jeżeli szukała w nim korzyści, to tylko korzyści Jezusa.

Ona widziała w tem oddaniu się przedewszystkiem środek, aby Mu zaświadczyć w sposób najdoskonalszy swoją miłość, czyniąc się zupełnie zależną od Niego i Jego świętej woli, *„aby więcej Mu się podobać.“*

Wola Boża! Święta Teresa tak ją umiłowała! Ona czyniła z niej, jak Jezus, pokarm swej duszy. Ona w niej i dla niej żyła, i w niej się zbiegały wszystkie jej pragnienia i cała gorącość jej modlitwy, nie umiejąc już nic więcej pragnąć prócz doskonałego spełnienia woli Bożej.'

Dlatego też, aby doskonale spełnić tę wolę, była posłuszna najmniejszym przepisom reguły i przełożonych. Co więcej, *„ona bez przestanku patrzała w oczy dobrego Boga,* jak sama się wyraża, *aby odgadnąć co Mu najwięcej się podoba i natychmiast to spełnić“.*

Jest jednak jeszcze coś doskonalszego niż czynić to, co Bogu się podoba, a mianowicie zostawić Mu wolność szukania zadowolenia Swego w nas samych i kierowania wszystkiego w naszem życiu według Swego upodobania bez oglądania się na cokolwiek jak tylko na chwałę Swoją i największą radość Swego Serca. Znaczy to mierzyć naszą radość nie tem co przynosi nam szczęście lub zysk, ale tem, co daje nam sposobność podobania się Bogu. Wiedzieć o tem, że Bóg był zadowolony, wystarczało do szczęścia św. Teresy i napełniało ją najwyższą radością.

W ten sposób najczystsza bezinteresowność okazuje się jako szczególne znamię oddania się św. Teresy Bogu. To wynika z jej słów, jakoteż z porównań, jakich używa, aby swą myśl wyrazić. Nie marzy ona rzeczywiście jak tylko o jednem: o tem, aby mogła być w rękach małego Jezusa małą zabawką, i to *„zabawką bez wartości, którąby On mógł rzucić na ziemię, deptać nogą, dziurawić i zostawić w jakim kąciku, lub też przyciskać do Swego serca, jeżeliby tak Mu się podobało bo ona nie chce innej mieć radości, jak wywołać Jego uśmiech.“*

Ma się rozumieć, że osobiste upodobania byłyby niemożliwe wobec takiego oddania się. Także w tem, co się jej dotyczyło, Święta z reguły nie zatrzymywała się nad żadnym pragnieniem osobistem. Obojętna na śmierć lub życie, cho-

ciaż jej serce kazało upatrywać w śmierci lepszą cząstkę, nie wybierała jednak między jednem i drugiem. Ona zostawiała tę troskę Ojcu Swemu niebieskiemu, bo tak w życiu jak i w śmierci nie uważała i nie chciała miłować jak tylko to, co jej Bóg wybierze. *„To, co On dla mnie wybrał, mawiała, podoba mi się najwięcej. Kocham to wszystko, co On czyni."*

Zdarza się niekiedy, że szukamy daleko doskonałości, którą mamy blisko, a jednak doskonałość w praktyce nie jest niczem innem jak zgadzaniem się woli naszej z wolą Bożą. Im więcej ta zgodność jest doskonała, czyli oparta na miłości i prawdzie, tem więcej łączy stworzenie ze Stwórcą — tak, że aby zostać świętym, wystarczyłoby ćwiczyć się w oddaniu się Bogu. Na tym bowiem stopniu doskonałości przypuszcza się, że dusza jest cała zatopiona, przemieniona w wolę Bożą.

Można z tego sądzić o wartości małej drogi i jej skuteczności w uświęcaniu dusz, bo nie jest ona niczem innem jak tylko życiem miłości na łonie całkowitego oddania się Bogu.

Oto jak O. Semenenko pisze w tej samej rzeczy: „Nie wyklucza się bynajmniej szukania pociechy w Bogu jako w dobru, bo to jest koniecznem, jest złożone w samejże naturze serca, ale idzie o to, żeby ostatecznym **celem** i pierwszym **powodem** takiego szukania był Bóg sam, a nie dobro które nam daje, czyli żeby **był sam dawca nie zaś dar**, jaki daje. Powód tej różnicy leży w samejże naturze rzeczy. Bo jeśli ja szukam pociechy w Panu Bogu, ale jedynie jako w sprawcy mojej pociechy, to jest, o ile ją sprawia, więc tylko dla mojej przyjemności, wtenczas uważam Pana Boga jako rzecz, która mi daje zadowolenie; biorę ją, o ile mi się podoba, i dlatego, że mi się podoba; więc biorę Pana Boga za moją zabawkę, za środek mojego szczęścia, zadowolenia, wielkości, chwały, a tem samem niejako świętokradzkim sposobem zwracam się do Boga, i Jego, mojego Pana, świętokradzką ręką zamieniam w mego sługę." (Mistyka, 159).

C. d. n.

Do św. Mechtyldy mówili Święci Pańscy: O jak szczęśliwymi jesteście, którzy jeszcze żyjecie na ziemi i ileż to zasług zgromadzić sobie możecie! Gdyby człowiek wiedział, jak wiele w jednym dniu zasłużyć sobie może, to w godzinie, w którejby się obudził, napełniłoby się serce jego radością, że znowu zawitał dzień, w którym z łaski Bożej może żyć dla chwały Boga i dla Boga i pomnożyć swe zasługi; przez cały też dzień pozostałby we wszystkich rzeczach, któreby czynił, albo w cierpieniach, któreby ponosił, wesołym i odważnym.

W 671 rocznicę zgonu bł. Bronisławy

29-go sierpnia.

„Droga jest przed Obliczem Pana śmierć Świętych Jego" mówi psalmista Pański. Jest to bowiem dzień radosny, w którym te dusze wybrane opuszczają łez dolinę, aby po wielu cierpieniach, walkach i zwycięstwach, spocząć na łonie Ojca niebieskiego i cieszyć się Jego miłością już na zawsze.

Nikt z nas nie może się łudzić, że Święci, jako bohaterowie w dążeniu do chrześcijańskiej doskonałości, jakąś drogą łatwą i tanią przesunęli się przez to życie i zaszli do nieba. Opis doczesnej pielgrzymki bł. Bronisławy, choć tak szczupły z powodu oddalenia wieków, mówi nam, że cierpiała wiele, gdyż Chrystus, ukazując się Jej na górze Sikornika temi słowy Ją cieszył: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale i moja chwała twoją będzie chwałą." Jeśli więc ona nosiła krzyż P. Jezusa, nie był on lekki.

Już samo spełnienie trzech rad ewangelicznych, które ślubują dusze zakonne, jak ubóstwo, czystość i posłuszeństwo wymaga wiele krwawych i nieustannych ofiar całego życia. Gdy dodamy do tego życie wspólne i tyle innych tak surowych i trudnych dla natury praw Ewangelji, które Święci najdoskonalej spełnili, łatwo zrozumieć możemy, czem było ich życie.

Pozatem szatan, jako zacięty wróg dusz ludzkich, daleko silniejsze pociski kieruje przeciwko Świętym, podburzając przeciwko nim nietylko złych ale i dobrych, bo on wie, że gdy oni się zbawią, pociągną za sobą niezliczone zastępy innych dusz, które on chciałby złowić do sieci piekielnej.

Przypominając sobie pamiątkę zejścia z tej ziemi bł. Bronisławy, cieszmy się wraz z Nią z tego triumfu, jaki zaczęła

święcić w tym dniu błogosławionym, osiągnąwszy palmę zwycięstwa.

Ona tam w górze używa już pełni szczęścia, my jeszcze tu na ziemi walczyć i cierpieć musimy; prośmy Ją więc w tym pięknym dniu, by nam wyjednała potrzebne łaski do życia dobrego i zdobycia królestwa niebieskiego. Odprawmy w tej intencji nowennę do Niej przed uroczystością. W pobożnej modlitwie jak Ona szukajmy pociechy i pomocy nieba. W samo zaś święto prośmy P. Boga, by wsławił Ją nowemi cudami i dał nam cieszyć się Jej rychłą kanonizacją. *S. A.*

Doroczna uroczystość ku czci bł. Bronisławy, połączona z 40 to godzinnem nabożeństwem odbędzie się jak zawsze w dniach 1, 2 i 3 września.

O prawdziwej pobożności.

Na tle życia św. Teresy od Dz. Jezus.

Ludzi pobożnych, nawet wśród ogólnego zepsucia dzisiejszych czasów, znajdzie się dosyć, ale prawdziwie pobożnych bardzo mało, dlatego, że prawdziwa pobożność każe żyć p o B o ż e m u. Wymaga ona wiele ofiar z naszych złych skłonności, a szczególnie z miłości własnej, unikania grzechu dobrowolnego, choćby najmniejszego, i pełnienia na każdą chwilę życia najśw. woli Bożej wiernie i stale.

Ogół zaś ludzi zasadza całą swą pobożność na uczęszczaniu na pewne nabożeństwa, co tylko jest środkiem do osiągnięcia prawdziwej pobożności. Jeżeli zaś miłość własna wraz z innemi złemi skłonnościami rozwinie się w wyższym stopniu przez brak w reakcji w takiej duszy zewnętrznie pobożnej, powstaje plaga prawdziwej pobożności, która przynosi wstyd religji chrześcijańskiej i odstrasza wielu od Boga. Tacy ludzie, jak faryzeusze za czasów P. Jezusa, prześladują zazwyczaj duchowieństwo i osoby prawdziwie pobożne, wytężają swój wzrok nie na to, by ujrzeć własne wady i z nich się poprawić, ale by szukać najmniejszych plamek, a nawet rzucać oszczerstwa na tych, co starają się dobrze Bogu służyć.

Takich faryzeuszów, przewrotnie pobożnych, dosyć jest na świecie w każdym czasie, stanie i wieku. Do nich to sto-

sują się słowa P. Jezusa: „A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki w oku twojem nie widzisz? Albo, jako mówisz bratu twemu: Dopuść, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto belka jest w oku twojem? Obłudniku, wyrzuć pierwej belkę z oka twego, a wtedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego." (św. Mat. VII. 3-5)

Niechże przynajmniej między czcicielami tej miłej i tak ogólnie kochanej świętej znajdzie się wiele prawdziwie pobożnych dusz, któreby jak Ona, roztaczały dokoła siebie niebiańską woń czystej miłości Bożej.

Gdy święta Teresa od Dz. Jezus miała po raz pierwszy przystąpić do Sakramentu pokuty, pouczały ją czcigodne jej siostry, że kapłan jest zastępcą Chrystusa na ziemi. Słowa te wzbudziły tak żywą wiarę w jej czystem serduszku, że zapytała z prostotą, czy może powiedzieć kapłanowi po spowiedzi, że go bardzo kocha.

Oto śliczny promyk Bożej łaski: *miłość nietylko dla Boga ale i dla tego wszystkiego, co nas do Boga prowadzi, co Bogu służy, co czci Bożej poświęcone.*

W naszych nieszczęśliwych czasach obryzguje się błotem i ośmiesza wszystko, co święte i Boże, rzuca się oszczerstwa na kapłanów, by ich pozbawić należnej im czci. Tę pychę światową, która ściąga pomstę Bożą na ziemię, potępia święta Teresa od Dz. Jezus swem postępowaniem i uczy nas kochać kapłanów, jako zastępców Chrystusa na ziemi i odnosić się do nich z największą czcią. *S. A.*

W UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA N. MARJI PANNY.

W dniu tym nie mogła św. Gertruda, chorą będąc, spełnić swego życzenia, aby, jak to zwykla była czynić, odmówić na cześć Marji tyle „Zdrowaś Marja" ile lat przeżyła na ziemi. Mimo to usiłowała liczbę tę wynagrodzić przez pobożne odmówienie trzykrotne: Zdrowaś Marja łaski pełnaś, Pan z tobą! Gdy pozdrowienie to ofiarowała wespół z różnemi modlitwami innych, ukazała się Najśw. Panna, przystrojona w zielony płaszcz, który jaśniał złocistemi trzylistnemi kwiatami i rzekła: „Patrz ile słów wypowiedziano w modlitwie, tyle kwiatów przybyło ku mej ozdobie, z których jeden więcej kwitnie, drugi mniej, według tego, z jakiem nabożeństwem modlitwy te odprawione zostały. Odblask tych kwiatów zapuszczam do dusz wszystkich tych, którzy się do mnie modlą, aby przez to podobały się memu Synowi." Dlatego odmów i ty w dniu dzisiejszym 63 razy Zdrowaś Marja ku uczczeniu lat, które Marja przeżyła na ziemi.

Mali Apostołowie i Mali Święci
Bezpłatny dodatek do mies. „Róż św. Teresy"
Sierpień - wrzesień Nr. 8-9



„Magnificat"

na tle życia Bł. Bronisławy

Teatrzyk dla młodzieży żeńskiej w 3 odsłonach
ułożony w klasztorze zwierzynieckim.

Własność P.P. Norbertanek.

NIHIL OBSTAT

Ks. Dr. Józef Rychlicki
cenzor.

L. 7620/30

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Drukarnia „Róż św. Teresy“ Kraków, Batorego 6.

O S O B Y:

Bronisława
Aniołowie
S. Anna
P. Stanisław
Mikul
Szczęsław
Sława
Rozkosz
Bogactwo
Wojciech
S. Fabisława
S. Furtjanka
Zakonnice
P. Jezus
Królowa Kinga z dworem
Lud i dziatki
Matka Boska
Chór

Odsłona I.

W OJCZYSTYM ZAMKU, POWOŁANIE.

Rzecz dzieje się w 13 wieku.

OSOBY:

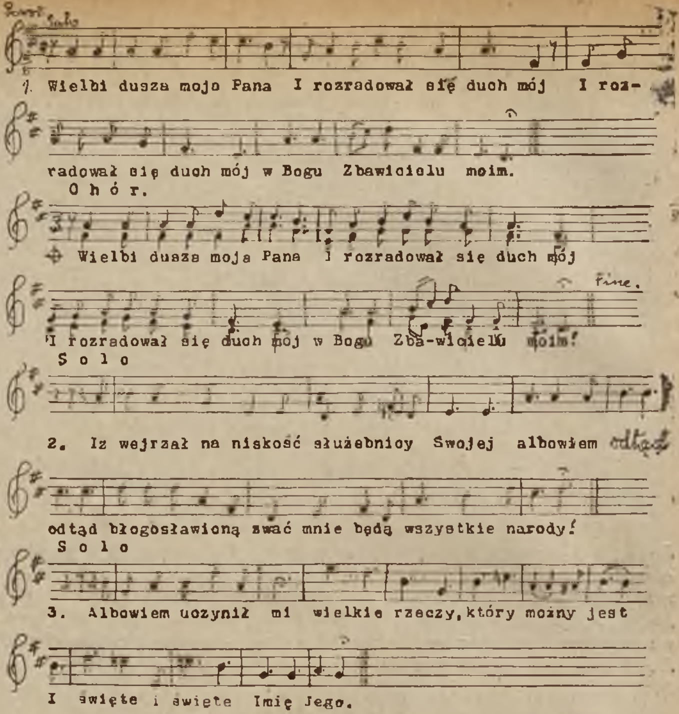
Bronisława i aniołowie
Pani Anna, jej matka
Pan Stanisław, ojciec
Mikul i Szczęsław, bracia
Sława, Rozkosz, Bogactwo — panny dworskie
Wojciech, stary sługa.

(Scena przedstawia komnatkę panieńską Bronisławy Drzwi z kotarami w głębi i na prawo. Na lewej ścianie duży obraz Matki Boskiej, przed nim pali się wisząca lampka. Poniżej wisi dość duży krzyż. Mały ołtarzyk zdobią dwa bukiety kwiatów. Przed nim klęcznik. Na tylnej ścianie, niedaleko prawego rogu stoi stół na dużym dywanie, kanapka kilka foteli. Duża książka leży na stole, na stołku prządka.

SCENA I.

Bronisława i aniołowie.

(Bronisława siedzi przy kądzieli i zaczyna prząść. Ze wszystkich stron napływają aniołkowie i ustawiają się wokoło. Ona nie zwraca na nich uwagi, jakby ich nie widziała, zajęta pracą. Po chwili śpiewa solo, chór aniołków powtarza refren. Ku końcowi aniołkowie posuwają się zwolna ku drzwiom i wychodzą).



SCENA II.

Bronisława sama.

(Po odejściu aniołów Bronisława odkłada prządkę i klęka na klęczniku. Chwila cichej modlitwy, poczem wyrywa się z jej piersi gorący akt miłości.

Bronisława: Jezu! ja cię tak bardzo kocham! (po chwili). Dałeś mi ukochanych rodziców, którzy mię tak strzegli od złego, a w sercu mojem zaszczepili miłość do tego wszystkiego, co piękne, wzniosłe, szlachetne, a przedewszystkiem ku Tobie mój Boże i ku Najświętszej, Niepokalanej Twej Matce. W cichem szczęściu, na łonie przyrody i ukochanej rodziny upłynęły me lata dziecinne... Byłam zupełnie szczęśliwą. Lecz teraz, — dziwna tęsknota przepełnia serce moje, czuję, że wołasz mię do innego życia, wyższego nad to, lecz o Panie — nie mam dosyć sił, aby ten zamiar mój wypowiedzieć ukochanym rodzicom... Obawiam się, że zranię boleśnie ich serca tak czule mnie kochające... Lecz równocześnie — lękam się jeszcze więcej niepodobać się Tobie, gdybym nie poszła za łaską Twoją! Wszak Ty Sam powiedziałeś: „Kto kocha więcej ojca lub matkę niźli mnie, nie jest mnie godzien" ...A więc, — wszystko opuścić trzeba, aby iść za Tobą! Tak, — wszystko! O Jezu umocnij mnie!

(Ukrywa twarz w dłoniach. Po chwili wchodzi Pani Anna).

SCENA III.

Bronisława i jej matka.

Pani Anna: (po drodze). Ach to kochane dziecko wciąż się modli! (Zbliża się do Bronisławy, zagląda jej w oczy i mówi:) Czemu ty płaczesz drogie dziecię? Czy może spotkała cię jaka przykrość?

Bronisława: Nie ukochana mamo. Od chwili, jak byłyśmy w klasztorze u PP. Norbertanek na Zwie-

rzyńcu, czuję nieugaszone pragnienie, by oddać się na służbę P. Bogu na tem miejscu. Nie mam dość sił, aby to moje postanowienie oznajmić drogiemu ojcu.

P. Anna: (po chwili z boleścią). Wielka to byłaby ofiara dla mego macierzyńskiego serca, lecz skoro zażądałby jej odemnie Bóg, nie śmiałabym Mu odmówić. Nie smuć się kochanie (bierze w dłonie jej główkę i całuje ją z miłością w czoło) opowiem wszystko ojczulkowi, a zresztą przekonamy się jeszcze, czy to naprawdę głos Boży, czy może dziecinne zachcianki tylko. (Wychodzi).

SCENA IV.

Bronisława sama — potem z rodzicami.

Bronisława: (dalej się modli). Dzięki Ci o Boże za łaskę, jakiej udzieliłeś mi w tej chwili. Pierwsze trudności przełamane. Po Twej dobroci spodziewam się, że i ukochany ojciec da się ubłagać i pozwoli mi wstąpić do klasztoru. (Podnosi oczy wyżej na obraz Matki Bożej) Matko Najśw., Ty już w trzecim roku życia złożyłaś ofiarę ze szczęścia przy ognisku domowem którą ja teraz złożyć pragnę. Wyproś mi łaski potrzebne! (Wstaje z klęcznika i siada przy stoliku). (Wchodzą rodzice) Bronisława zrywa się, biegnie ku nim, rzuca się ojcu do nóg, aby je objąć i woła: Papo! Papo!

Ojciec: (podnosi ją łaskawie i trochę surowym tonem mówi, idąc ku kanapie, na której siadają). Cóż to za nowe zamiary wymarzyłaś sobie kochane dziecię? Wiesz o tem, że mam dla ciebie znakomitą partję,

godną naszego rodu, a tobie się zachciewa klasztoru? Chcesz siedzieć za kratkami, jak ptaszek w klatce? Czyż nie umiesz ocenić wolności, urody wdzięków, jakiemi jesteś ubogacona? Młodzieńcy pierwszych rodów w kraju ubiegają się o twoją rękę, a ty miałabyś wybierać samotność i opuszczenie ciemnnej klasztornej celi, surowość postów i umartwień, ustawicznego posłuszeństwa i życie pełne niewygód i braków zakonnego ubóstwa? Czyż na to cię wychowałem jedynaczkę moją?

Bronisława: (rzuca się po raz drugi ojcu do nóg, on ją powstrzymuje). Ojcze kochany! Pan Bóg mię woła, muszę spełnić Jego najświętszą wolę.

P. Stanisław: (po chwili namysłu). Czy to rzeczywiście jest wola Boża, przekonamy się niebawem. Na razie zostaw tę sprawę rodzicom, którzy zadecydują o twojem szczęściu. Ty nie myśl o tem wcale. Wróć do swych nauk i zajęć, a gdy nadejdzie czas na to, poznasz wolę Bożą przez tych, którzy ci Pana Boga zastępują na ziemi.

Bronisława: (całuje z miłością ręce rodziców, którzy zaraz wychodzą).

SCENA V

Bronisława sama — potem stary sługa.

Bronisława: (klęka na klęczniku i mówi:) Dziękuję Ci dobry Jezu, że mi dopomogłeś największą trudność przezwyciężyć. Wprawdzie nie wiem jeszcze, czy otrzymam pozwolenie, bym mogła wstąpić do klasztoru, ile znieść jeszcze muszę, zanim mi dane

będzie przestąpić próg Twego domu, przyłączyć się do grona Oblubienic Twoich, lecz ufam mocno, że mi łaski Twojej nigdy nie zabraknie.

(Chwila cichej modlitwy. Nagle wsuwa się po cichu stary Wojciech i po drodze mówi do siebie dosyć głośno:)

Wojciech, służący: Oj ta nasza panienka pewnie świętą zostanie, bo wciąż się modli!

Bronisława: (wstaje prędko z klęcznika i zwraca się ku niemu:) A wy co tu robicie?

Wojciech: Jestem do usług wielmożnej panienki. Może co trzeba posłużyć, zanieść listy lub co podobnego.

Bronisława: Listów niema. (Bierze bukiety z ołtarzyka, podaje, mówiąc:) Ale wodę do tych bukietów trzeba zmienić, aby nie zwiędły.

Wojciech: (odbiera i z uśmiechem dodaje po drodze). Przecież się przydał na coś stary Wojciech (Wychodzi).

SCENA VI.

Bronisława, Rozkosz, Bogactwo, Sława: panny dworskie. Wojciech, sługa.

Bronisława: (siada przy kądzieli i zaczyna prząść). Po chwili wchodzi panna dworska przedstawiająca rozkosze życia. Powiewnie ubrana, wieniec z kwiatów ma na głowie, w jednej ręce trzyma wachlarz, a w drugiej lusterko. W czasie rozmowy wachluje się i przegląda.

Panna dworska I.:

Z zaczarowanej szczęścia krainy,
Przyszłam do ciebie na ten smutny świat,
By cię wprowadzić w kraj lepszy, inny,
Gdzie kwitnie wszelkich rozkoszy kwiat.

Nowe przed tobą życie roztoczę,
Gdzie słodycz płynie, jak ocean wód
Piękność i wdzięki bawią urocze,
Nie zna się co to gorycz i trud.

Gdy młodość sprzyja, pij z szczęścia czary,
Poznaj jej rozkosz, a przekonasz się,
Że będziesz chciała pić z niej bez miary,
Na ten świat smutny już nie wrócisz się.

Bronisława: (daje znak ręką). Odejdź — nie chcę słuchać tych mów, które nie przystoją chrześcijańskiej duszy. Czyż na to cierpiał Chrystus tak strasznie, abyśmy używali rozkoszy? (Panna wychodzi) Czyż mogłabym patrzeć na te rany, (wskazuje na krzyż) powiększać je, szukając grzesznych przyjemności? Nigdy! przenigdy! Chcę raczej cierpieć z Tobą o Chryste, ażeby Ci ulżyć o mój Ukochany! (Przędzie dalej w milczeniu. Po chwili wchodzi druga panna, przedstawiająca bogactwo. Perły i drogie kamienie błyszczą z jej ubioru.

Panna dworska II.

Szczęście fortuny jak diadem złoty,
Roztacza blaski tym, co lubią je,
Więc i ty w drogie ubierz się klejnoty
I ze mną razem światu przedstaw się.

Bogactwa ziemskie chwałę jednają
I ludzie niemi szczycą się,
Niechże i twoje skarby poznają
I czcią należną otoczą cię.

Bogactwo daje życie bez troski,
Bez pracy, trudu, walki o byt,
Życie bez chmurki, jak błękit włoski...
Życie wygodne — to szczęścia szczyt!

Bronisława: Ach nigdy! Miałażbym serce zaprzątać temi marnościami, kiedy ono dla nieba, dla Boga stworzone? (daje znak ręką) Odejdź — nie chcę zajmować się złudnemi blaskami tej ziemi, gdy skarby nieba stoją przedemną otworem. (Panna wychodzi, Bronisława zwraca swój wzrok na krzyż i mówi dalej:) Ty o słodki mój Zbawco wisisz obnażony, nic z tej ziemi nie chciałeś dla Siebie tylko ten krzyż twardy.

W stajence nędzny żłóbek był Twoją kołyską, póżniej żyłeś z pracy rąk i jałmużny ludzi . . Czy mogłabym wybierać to, czem Ty wzgardziłeś?

(Chwilka milczenia — Bronisława przędzie — wchodzi Wojciech z kwiatami).

Wojciech: Proszę wielmożnej panienki (podaje bukiety) kwiaty śliczne, wspaniałe. Prawie na ołtarz Matki Bożej.

Bronisława: (odbierając mówi:) Dziękuję, bardzo są piękne. Ich cudna biel i woń tak miła przypomina mi rozkosze nieba. (Stawia na ołtarzyku i siada do roboty).

Wojciech kłania się i wychodzi. Po chwili wchodzi trzecia Panna dworska, przedstawiająca zaszczyty, z dumnie podniesioną głową, wieniec laurowy trzyma w ręce.)

Panna dworska III.

Wielkość, znaczenie i sława
Te są dobra szlachetniejsze,
Dla wielu jedyna obawa,
Źródło pragnień najszczytniejsze.

Jeśli bogactwa, rozkosze
Powab dla Ciebie straciły,
Laury sławy ci przynoszę,
Ich blask czysty — taki miły!

Przyjm je, prosze, na swe skronie,
Jak sławnego rodu dziecię,
Berła się ugną w pokłonie,
Będziesz wielką w całym świecie.

Bronisława: (daje znak ręką). Odejdź. Nie chcę się karmić dymem próżności. Przed oczyma ducha mego stoi chwała inna, wieczna, nieśmiertelna, którą zdobywać trzeba życiem całem. Ona jedna tylko nie przeminie. Wszystko, co przychodzi z zewnątrz nie podnosi wartości człowieka, jego chwała prawdziwa jest wewnętrzna. (Panna wychodzi). Bronisława odkłada robotę, klęka na klęczniku, wznosi oczy na krzyż i przemawia: Ty o słodki Jezu opuściłeś chwałę nieba, aby nauczyć nas szukać prawdziwej chwały, która nie przeminie, aby uleczyć dusze nasze z pychy . . Jak wiele Cię to kosztowało trudu bo-

łeści! Stałeś się pośmiewiskiem ludzi i wzgardą pospólstwa . . A ja miałabym gonić za marną ludzką chwałą i udaremniać owoce Twego życia i Męki we mnie? Nigdy! Przenigdy!! Wybieram to, co Ty dla siebie wybrałeś na tej ziemi: wzgardę, opuszczenie a nawet prześladowanie od ludzi. Tobie tylko samemu podobać się pragnę . . (Wznosi oczy wyżej na obraz Najśw. Panny i mówi dalej:) Ty o Matka moja umiłowałaś ukrycie domku nazaretańskiego, nie chciałaś nigdy być widzianą i podziwianą . . Czyż dziecko Twoje mogłoby pragnąć czego innego?

Matka Najśw.: (przemawia słodko z obrazu:) Ukochana córko moja! będziesz broniła sławy Syna mojego. (chwilka tajemnej rozmowy)

Scena VII.

Bronisława i bracia jej.

(Wpadają wesoło bracia Bronisławy Mikul i Szczęsny, ona się zrywa z klęcznika).

Mikul: Czy to prawda, że ty nas chcesz opuścić siostrzyczko nasza ukochana i zamknąć się na zawsze w klasztorze?

Nie żal ci, że nie będziesz widziała naszych rycerskich popisów, że nie będziesz mogła ozdobić nas szarfami jak osięgniemy zwycięstwo?

Bronisława: Pan Bóg mię woła, muszę z wszystkiego złożyć Mu ofiarę.

Szczęsny: (chwyta ją za rękę). Ja ciebie nie puszcze!

Mikul: (z żołnierską miną) Ja także!

Bronisława: (z uśmiechem pochyla się nieco ku nim, obejmuje i przyciska do serca.) *Zasłona spada.*

Odsłona II.

W KLASZTORZE PP. NORBERTANEK UCIECZKA PRZED TATARAMI.

OSOBY:

S. Bronisława
S. Fabisława jej towarzyszka
S. Furtjanka.

(Scena przedstawia skromną celkę zakonną S. Bronisławy. W kącie tapczan przykryty kocem i na nim poduszka ze słomy. Przy oknie mały stoliczek, a na nim krzyż.)

SCENA I.

S. Bronisława sama.

Klęczy przed krzyżem w cichej pogrążona modlitwie. Po chwili przemawia.

Bronisława: Wielbi dusza moja Pana! Złożyłam Ci już o Boże ofiarę ze wszystkiego co było drogie sercu memu. Dałeś mi do tego łaskę; dziękuję Ci za nią serdecznie. Lecz nie dosyć jest, jak to sam mówisz w Ewangelji opuścić wszystko, co się posia-

da, trzeba jeszcze opuścić siebie. Wspomóż mię łaską swoją, abym i tę drugą połowę nauki Twej spełniła. (Chwilka cichej modlitwy.)

P. **Jezus:** (przemawia z krzyża) Bronisławo-córko moja, krzyżem moim z tobą się podzielę, dam ci zakosztować z kielicha goryczy . . Zabiorę ci tych, których kochasz, dopuszczę na ciebie prześladowanie, a nawet tego cichego schronienia w klasztorze, do którego tak tęskniłaś, będziesz pozbawiona. Lecz ja będę z Tobą wśród tych ucisków i przejdziesz je zwycięsko. Dusza twoja wybieleje w tym ogniu cierpienia i stanie się rozkoszą Serca mojego . .

Bronisława: (słucha w milczeniu, na twarzy jej maluje się pewien lęk, pod koniec słów rozjaśnia się, skłania głowę i cicho, ze wzruszeniem odpowiada:) Bądź wola Twoja jak w niebie tak i na ziemi.

SCENA II.

S. Bronisława i S. Furtjanka.

S. **Furtjanka:** (wchodzi dość szybko i mówi) Siostro Bronisławo, tak szukam Siostry!

S. **Bronisława:** (zrywa się i odpowiada żywo.) Proszę, jestem, może co trzeba usłużyć?

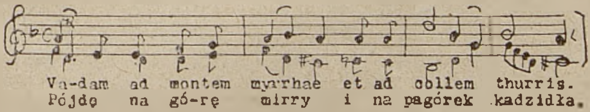
S. **Furtjanka:** Do furty przyszedł jakiś pustelnik i bardzo prosi, by Siostra przyszła i powiedziała mu, co robi, by dojść do doskonałości. Powiedziałam mu, że Siostra garnki myje w kuchni i wyjść nie może, ale on nie chce odejść. Możeby go Siostra zadowolniła, skoro już ukończyła swą pracę.

Bronisława: Do furty! do pustelnika wychodzić? nigdy! Proszę mu powiedzieć, że nic nadzwyczajnego nie robię, kocham tylko P. Boga na każdą chwilę i spełniam Jego najśw. Wolę. Miłość to najkrótsza i jedyna droga do najwyższej doskonałości. (S. Furtjanka wychodzi).

SCENA III.

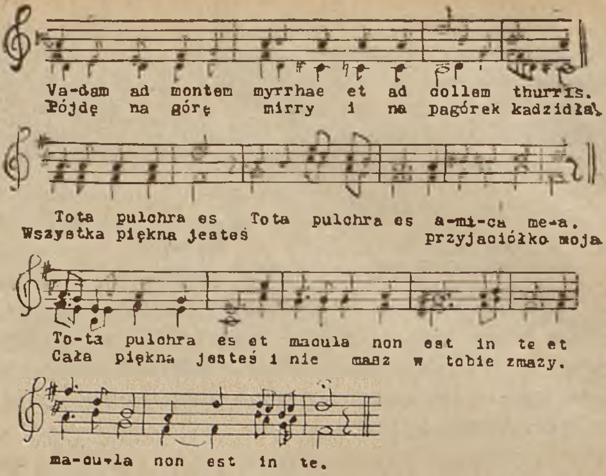
S. Bronisława sama.

(Chwilka cichej modlitwy, na której twarz Bronisławy coraz więcej się rozpromienia, wpada w zachwyt, ręce trzyma złożone na piersiach, oczy utkwione w jeden punkt cała postać nieruchoma. Za sceną słychać solowy śpiew.)



Bronisława: (w zachwycie mówi:) Panno prześliczna, powiedz mi, kto jest ten, którego prowadzisz? Dokąd go prowadzisz? (głos z góry przytłumiony.)

Matka Najśw.: Bronisławo, córko moja, jestem Matka miłosierdzia, a ten, którego widzisz, to brat twój Jacek, który mnie i Synowi memu bardzo się przypodobał swemu zasługami i przez nie chwałę wiekuistą uzyska do której go prowadzę. (Słychać dalej śpiew Matki Najśw. ze św. Jackiem, potem chór aniołów).



SCENA IV.

Ta sama z S. Furtjanką i S. Fabisławą.

S. Furtjanka (wchodzi podczas tego śpiewu, zbliża się do S. Bronisławy i pyta) Siostrzyczko ty tak cudnie śpiewasz? (Nie otrzymując żadnej odpowiedzi, podchodzi bliżej, a widząc ją w zachwycie, spiesznie wychodzi. Po chwili wraca z S. Fabisławą.)

S. Fabisława: (patrzy przez chwilę z podziwieniem, potem mówi przyciszonym głosem) Ona jest w zachwyceniu. (Trąca lekko ręką S. Bronisławę i mówi błagalnie) Siostro Bzonisławo, powiedz nam, co widzisz!

S. **Bronisława** (przychodzi w tej chwili do przytomności i ze spokojem powoli mówi) Brat mój, Jacek umarł. Królowa niebios w prześlicznej jasności prowadziła go na wieczne gody. Czy Siostry nie słyszały tego cudnego śpiewu?

S. **Fabisława**; Owszem, słyszałyśmy.

S. **Bronisława**: Najpierw śpiewała Matka Najświętsza, potem z Nią brat mój Jacek i aniołowie. (Ociera oczy, patrząc jeszcze w niebo.)

S. **Furtjanka**: W pierwszej chwili myślałam, że to Siostra tak ślicznie śpiewała.

S. **Fabisława**: Siostrzyczko tylko ci pozazdrościć takiego orędownika w niebie i weselić się z takiej śmierci. (smutno dodaje) Ale my będziemy biedne. Kto nam tak pięknie słowo Boże powie? Nie będzie już tej ręki, która nas wiodła do Boga!

S. **Bronisława**: Pan Jezus ten najwznioślejszy Mistrz nie umiera.

S. **Furtjanka**: Właśnie przyszłam do Siostry, aby jej oznajmić wiadomość o śmierci O. Jacka, którą przyniósł nam jeden z Ojców. (dolatuje głos dzwonów.)

S. **Bronisława**: Słychać głos dzwonów żałobnych. (po chwili) Za miłość ku Matce Najśw., której cześć tak gorliwie szerzył ucząc odmawiania różańca, tak hojną otrzymał nagrodę.

S. **Furtjanka**: Wypada, aby Siostra napisała parę słów do Ojca przeora z podziękowaniem za wiadomość i wyraziła mu nasze współczucie po stracie tak świętego Ojca. (wychodzi.)

SCENA V.

S. Bronisława sama.

(Szuka papieru w stoliku, potem siada i pisze Po chwili przerywa, spogląda na krzyż i mówi:

S. Bronisława: O mój Jezu, Tyś mi sporządził smutki i radości. Dusza moja wielbi Cię za wszystko! (Nagle słyszy głos, zrywa się, klęka przy stoliku.)

P. Jezus (przemawia z krzyża): Bronisławo podzielisz ze mną ucieczkę do Egiptu. Ześlę na was najcięższy krzyż. Tułać się będziecie przez kilkanaście lat. Patrz.. (wpada w zachwyt) jak horda tatarska przedziera się do Ojczyzny, — oto palą, niszczą Sandomierz, a tu Witów.. patrz, — co tam się dzieje z twojemi Siostrami, jak okrutnie je mordują, rabują klasztor i palą.. (z piersi Bronisławy dobywa się ciche łkanie jednak nie robi żadnego ruchu). Patrz co czynią na Kujawach, w Wielkopolsce.. Takiego spustoszenia dokona i w waszym klasztorze.. (na twarzy Bronisławy maluje się ogromny smutek).

SCENA VI.

Ta sama i S. Fabisława.

S. Fabisława: (wchodzi i zbliża się do S. Bronisławy) Siostro Bronisławo, co się Siostrze dzieje? (trąca ją lekko w ramię, ani drgnie, lecz po chwili mówi te słowa przerywane łkaniem)

S. Bronisława: Miłości moja, jeśli możliwa rzecz, niech odejdzie to nieszczęście od miasta naszego.

S. Fabisława: (podchwytuje) Od miasta? (załamuje ręce) Co też nas czeka? Może to i prawda,

co cichaczem poszeptują, że Tatarzyn rusza się z nory. Ach mój Boże! Co też nas czeka?

SCENA VII.

Te same i S. Furtjanka.

S. Furtjanka: (wchodzi i mówi do S. Fabisławy) Siostra Bronisława znowu w zachwycie. Jaki ma bolesny wyraz twarzy, pewnie znów jaka śmierć będzie.

S. Fabisława: Kto wie czy nie Tatarzy!

S. Furtjanka: Może jej zapytać?

S. Fabisława: Poczekajmy przez chwilę i módlmy się z nią, może sama wróci do przytomności. (klękają.)

S. Fabisława: (półgłosem) Ojcze miłosierny, który o najdrobniejszym robaczka pamiętasz, pomnij żeśmy Twoje, nie daj nam zginąć, w Tobie nadzieję pokładamy! Daj nam moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim . .

S. Bronisława: (wraca do przytomności i mówi zdziwiona) Siostry tu? A widziałyście? (zanosi się od płaczu).

S. Fabisława i Furtjanka: Co Siostrzyczko? Nic nie widzieliśmy tylko Siostrę płaczącą.

S. Bronisława: (ociera oczy i mówi już spokojnie). Drogie Siostry, nie ma czasu, Tatarzyn blisko Krakowa, wszystko pali, krew płynie strumieniami, Siostry nasze witowskie w pień wymordowane, musimy co prędzej uciekać. (zdala dolatują krzyki, wołania) O już ich słychać . . (do S. Furtjanki) Niech

Siostra dzwoni w klasztorny dzwon i wszystkim Siostrom powie, by jak najprędzej się zebrały. Niech każda weźmie, co może. Musimy też wziąć z sobą cudowny obraz naszej Najśw. Chórowej Matki. On będzie naszą jedyną pociechą wygnania. Niech kołowa da znać Ks. Kapelanowi, by zabrał Najśw. Sakrament i otworzy furtkę w ganki podziemne, któremi uciekać będziemy. (S. Furtjanka i S. Fabisława spiesznie wychodzą).

SCENA IX.

S. Bronisława, potem wszystkie zakonnice.

S. Bronisława: (klęczy i modli się w milczeniu) słychać głos dzwonu, bieganie, po chwili zjawia się u drzwi gromadka zakonnic, niosąca obraz Najświętszej Panny. S Bronisława wychodzi do nich i mówi:) Siostry kochane nieśmy mężnie ten krzyż, który spodobało się P. Bogu włożyć na nasze ramiona. Powiedzmy mu wszystkie ze serca: Niech imię Pańskie będzie za wszystko biogosławione. (powtarzają wszystkie) Niech imie pańskie . . . (Całują mury) O święte mury, ktore chroniłyście nas od złego, żegnamy was z boleścią . .

S. Bronisława: (bierze ze stolika krzyż, żegna nim siebie, potem drogę i mówi: O słodki Jezu, Ty nas będziesz prowadził po twej krzyżowej drodze. (wychodzą spiesznie, słychać już wyraźnie wycie Tatarów i tętent koni, między uciekającymi szlochanie)

S. Bronisława (wydaje ostatnie rozkazy) Gdy wejdziemy w krużganki, niech stróż zatarasuje drogę

stosem kamieni, stojącym u wejścia, by zaginęły wszelkie ślady naszej ucieczki. (Po drodze przemawia jeszcze do Sióstr) Siostrzyczki Drogie, pomnijmy na ucieczkę Matki Najśw. do Egiptu, połączmy się z Nią w duchu . .

(zasłona spada

z za sceny słychać jeszcze śpiew uciekających: Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko...



Odsłona III.

NA SIKORNIKU.

OSOBY:

S. Bronisława
Lud polski i dziatki
P. Jezus
Królowa Kinga z dworem swym
Aniołowie.

Scena przedstawia las, zwany „Panieńskiemi skałami", dokąd schroniły się zakonnice, uciekając przed Tatarami. Na jednem z drzew wisi duży obraz Najśw. Panny Chórowej.

SCENA I.

Bronisława w otoczeniu ludu wiejskiego rozdaje ubogim chleb. Wszyscy cisną się do niej. Między niemi gromadka dzieci.

Kilka głosów z ludu: Ukochana Dobrodziejko nasza! Jedyna pociecho nasza na tem wspólnem nam wygnaniu.

Bronisława: (wskazuje na obraz Najśw. Panienki) Oto Matka nasza jest tu z nami, jakżebyśmy mogli żalić się na ten krzyż, jaki spodobało się Panu włożyć na barki nasze. Jej się polecajmy, Ona nas

nie opuści. (Po odebraniu jałmużny, jedni całują rękę S. Bronisławy, inni kłaniają się nisko, potem idą przed obraz Najśw. Panienki i padając na kolana polecają się Jej opiece:

Kilka głosów z ludu: O Matko ratuj nas, nie opuszczaj nas, My Twoi . . (odchodzą)

Bronisława (do pozostałych dzieci) Kochane dziateczki, umiecie wy paciorek?

Dzieci (chórem) umiemy.

Bronisława: A byłyście posłuszne rodzicom swoim?

Dzieci: (niektóre) Tak. (inne zasłaniają sobie oczy piąstkami).

Bronisława: (spogląda po nich) Pamiętajcie drogie dzieci, abyście zawsze grzeczne były. P. Jezus bardzo kocha dzieci, ale tylko niewinne i dobre. Teraz idźcie już do domu, a jutro przyjdziecie znowu na katechizm. (Daje im po kawałku chleba, dzieci zagryzają po drodze i odchodzą.)

SCENA II.

S. Bronisława sama, potem P. Jezus.

S. Bronisława: (klęka do modlirwy)

O zlituj się Panie nad ludem twym biednym,
Wszakże Ty Ojcem jesteś miłosiernym!
Lecz jakież wygnanie
W mem sercu o Panie?
Nie skończy się ono na ziemi.

O! straszna to boleść mieć serce zranione
I oddaleniem tak wielkiem ściśnione.
W mem sercu goreją niepojęte żary
I w niebios mię ciągną bezmierne obszary,
A jednak nie spalę się niemi.

O przyjdź już mój miły błagam Cię w tym śpiewie,
Tyś rzucił w me serce miłości zarzewie

O przyjdź, bym zraniona
Już była zleczona,
O przyjdź i zbliż się tu do mnie,

Oblubienica jam Twoja, jam wierna;
Patrz Jezu, jak boleść mię szarpie bezmierna,

Jak w łzach się rozpływam,
Ku Tobie się zrywam,
O stań już przedemną widomie.

(Rozsuwają się kulisy i ukazuje się P. Jezus w otoczeniu aniołów.)

P. Jezus:

Bronisławo córko moja, krzyż mój twoim jest na ziemi,
Ale za to chwała moja, ciebie w niebie opromieni,
Wśród Serafinów jasnych grona, tron dla ciebie już [gotowy
Na który wnet wyniesiona, zwiększysz zastęp liljowy,
Jeszcze kilka chwil wygnania, kilka ofiar, łez przy- [krości,
A wysłucham Twe wzdychania i ulecisz w kraj mi- [łości.

(P. Jezus znika.)

SCENA III.

Bł. Bronisława i królową Kinga.

(Po odejściu P. Jezusa modli się jeszcze przez chwilkę S. Bronisława, wtem z za drzew wychyla się królowa Kinga z dworem swoim, a widząc ją zatopioną w modlitwie zbliża się i rzuca się jej w objęcia. W tej chwili S. Bronisława wstaje i wita się.)

Królowa Kinga: Mój Boże, przecież te białe anioły nawet w lesie spotkać można, jak wznoszą swe czyste dłonie ku niebu i błagają nieba o miłosierdzie dla grzesznej ziemi. — Jakże szczęśliwą jestem, że widzę Ciebie Czcigodna Siostro nasza! Albowiem znajduję w Tobie serce, które zrozumie wszystkie moje troski i balsamem miłości osłodzi moje cierpienia.. (Chwilka tajemnej rozmowy, poczem królowa Kinga żegna S. Bronisławę głębokim pokłonem, który czynią także otaczające ją panny dworskie i odchodzi mówiąc: O módl się Droga Siostro za potrzeby naszej Ojczyzny, by zawsze pozostała wierną Bogu i Kościołowi, by dzieci tej wspólnej nam Matki, służyły jej w zgodzie i wspólnej miłości. (Odchodzą.)

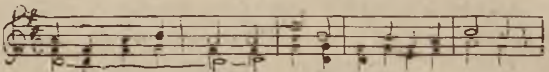
SCENA IV.

S. Bronisława: (Po odejściu królowej Kingi znów klęka do modlitwy. Wznosi oczy, na wiszący obraz Matki Bożej Chórowej.)

O Matko najmilsza, Ty niebios Królowo,
Wysłuchaj me prośby i wstaw się na nowo,
Syn Matce da wszystko.
A mnie już tak tęskno

Oblicze Twe ujrzeć kochane.
O święci anieli, wy drodzy, wy mili,
Przybądźcie tu do mnie, ach w ciężkiej tej chwili,
Bo duszą mą miota,
Żal — smutek — tęsknota,
O kiedyż ja przed Nim już stanę?

(Napływają ze wszystkich stron aniołowie i zaczynają pięknie grać i śpiewać.)





(Twarz Bronisławy coraz więcej się rozpromienia.)

Zasłona spada.

SCENA IV.

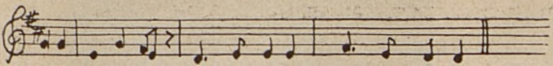
W chwale niebieskiej.

Żywy obraz.

(Scena przedstawia niebo. Od góry niebieskie obłoki, od dołu białe. Silne oświetlenie w różowym kolorze. Na wzniesionym tronie siedzi P. Jezus z Matką Boską, u stóp ich klęczy bł. Bronisława ze złożonemi rękoma. Dużo aniołów dokoła. którzy śpiewają następującą antyfonę:



Ve-ni Sponsa Christi accipe coronam quam
Przyjdź Oblubienico Chrystusa przyjm koronę, którą



tibi Dominus prae-paravit in ae-ter-num.
tobie Pan rzygotował na wie- ki.

(W czasie tego śpiewu wkłada P. Jezus bł. Bronisławie koronę chwały na skronie. Następuje chwała z ziemi. Ustawiony chór, przedstawiający wiernych z boku sceny śpiewa:)

Przecudny kwiecie o niebiańskiej woni,
Cna Bronisławo, coś jest Polski chlubą
Od błotnej grzechu ratuj kraj nasz toni,
Modlitwą swoją ustrzeż go przed zgubą.

(Z nowenny dużej.)



Bł. Bronisławo, Patronko Polski
módl się za nami!

Z norbertańskiej niwy.

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

ANNA WRÓBLEWSKA.

Panna ta należy do rzędu tych Świętych, których raczej podziwiać niż naśladować można dlatego, że życie ich przechodzi zwykłą drogę, po której ogół idzie. Przypatrując się ich czynom niezrozumiałym dla nas, powinniśmy uwielbiać P. Boga za te przedziwne cuda łaski, jakie sprawia w duszach Jemu oddanych i za tę różnorodność przebogatą, jaką spotykamy nietylko w przyrodzie ale i w świecie nadnaturalnym.

Anna Wróblewska przyjęła sukienkę zakonną 14 lutego 1604 r. z rąk Ks. Bernarda Maciejowskiego biskupa krakowskiego. Była ona jedną z tych zakonnic, przyjętych przez ksienię Dorotę Kącką, na których jakby na mocnych filarach stanęła duchowna budowa klasztoru w tym wieku. One to zgromadzenie, zmalałe z powodu licznych klęsk, podniosły i nowem życiem natchnęły.

Po złożeniu ślubów zakonnych, wszystkie zakonnice opuszczając nowicjat, nabierają temsamem prawa do większej swobody i samodzielności w działaniu. S. Anna inną wybrała dla siebie drogę, postanawiając aż do śmierci być we wszystkiem zależną od mistrzyni. Uczyniła to zapewne pod wpływem szczególnego natchnienia łaski, która jej dała poznać wielką cenę takiego nieustannego aktu pokory i do najdrobniejszych szczegółów idącego posłuszeństwa. Uprosiła sobie tę łaskę u przełożonych, którzy czyniąc zadość tak niezwykłemu życzeniu, dali jej za mistrzynię jedną z najmłodszych sióstr profesek. S. Anna była jej posłuszna we wszystkiem w prostocie ducha aż do śmierci. Zamiłowana w pogardzie samej siebie, często pod względem ubrania nie zastosowała się po wymagań pór roku, a gdy ją młoda mistrzyni napominała za to, odpowiadała, że gdy P. Bóg daje ciepło, trzeba, aby nas grzało, a gdy zimno dojmuje, trzeba się również zgadzać z wolą Bożą.

Kochała wielce milczenie zakonne i stosowała się wiernie do wymagań reguły w tym względzie, by oprócz godziny

rekreacji mówić tylko to, co do wypełnienia włożonych obowiązków jest potrzebne. Dlatego napisano o niej, że nigdy nie była nikomu okazją do grzechu. Gdy zadzwoniono do chóru, z taką gorącością ducha spieszyła na śpiewanie chwały Pańskiej, że widziano ją często na stacjach przygotowawczych, jak łzami zalana wchodziła do chóru, wspólnych modlitw w chórze nie opuściła nigdy, aż do zgrzybiałej starości. Mało snu używając, czekała już o świcie, kiedy przydzie jej mistrzyni, by ją zaprowadziła do chóru, gdzie z wielką radością ducha dziękowała P. Bogu, że jej przed Swojem Obliczem stanąć pozwala Potem wdzięcznym głosem śpiewała z innemi Siostrami św. Oficjum, strzegąc się wszystkiego, coby mogło drugim sprawić roztargnienie i przeszkodzić w modlitwie.

W refektarzu, siedząc u stołu, tak była zajęta rozmyślaniem rzeczy Bożych, że nie zwracała nawet uwagi na to, co jej podawano, a za największe przysmaki miała resztki potraw, zostawione przez Siostry, i zechłe skórki chleba, któremi przeważnie się żywiła, oddając ubogim lepsze potrawy.

Takie postępowanie było przyczyną, że nieraz z uśmiechem mówiono o niej, lecz P. Bóg cenił tę wielką duszę, Jemu całkiem oddaną i obsypywał nadzwyczajnemi łaskami, uchylał przed nią niejednokrotnie zasłonę przyszłości. Na kilka lat przed wojną zapowiedziała przyjście Szwedów, mówiąc ze smutkiem: „Jadą poganie", i tylko swojej mistrzyni wytłomaczyła znaczenie tych słów.

Wiedząc dokładnie o swej ostatniej godzinie, prosiła usilnie, aby ją godnie przygotowano na gody Baranka, dodając, że głupich do nieba nie przyjmą, którzy jak owe pięć panien ewangelicznych, nie mają oleju miłości Bożej w lampach swoich. Było to tylko przygotowanie bliższe, o które tak się troszczyła, gdyż całe jej życie zakonne, spędzone na modlitwie i umartwieniu, pracy, milczeniu, posłuszeństwie i pokorze, pozwalało żywić tę słodką nadzieję, że Pan, który „na niskie patrzy i podnosi pokornych", przygotował dla tej duszy tak doskonale sobą gardzącej, zapłatę nazbyt wielką Jakoż w dniu 25 czerwca 1655 r. powołał ją do pałaców niebieskich, dając jej Siebie wzamian za wszystkie dary jej miłości, które mu złożyła przez życie.

Naśladujmy tę świętą duszę w pilnem strzeżeniu języka swego, by nietylko nie mówić nic złego ale nawet niepotrzebnego, gdyż na sądzie Bożym zdamy rachunek z każdego słowa próżnego, według własnych słów P. Jezusa: „A powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądny. Albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony i ze słów twoich będziesz potępiony." (św. Mat. XII. 36. 37.)

Wtedy i my będziemy mieli to miłe świadectwo sumienia, żeśmy nikomu nie byli okazją do grzechu. *S. A*

W LIPCU 1930! UZDROWIENIE NIEULECZALNEJ!

czyli

Święty cud w Krakowie.

Kościół nasz jest święty, bo Założyciel jego jest święty nauka od tegoż pochodząca jest święta, i zawsze tj. w każdej epoce, w tym Kościele żyli święci. Mieliśmy i my pośród nich swoich, t.j. pośród naszego plemienia urodzonych, a niegdyś Polska była nawet zwana „Matką Świętych" — tak wielu sława rozeszła się na swiat szeroki. W ostatnich wiekach jednak z powodu nieszczęść narodowych nie mieliśmy dość swobodnej myśli ani możności, aby się starać o kanonizację takich, co umierali wedle powszechnego mniemania jako świątobliwi, a nawet już potem dostąpili wstępnego zaszczytu do kanonizacji, t. j. bę-



Wielebna Matka Teresa Marchocka

atyfikacji czyli uznania za Błogosławione- go lub Błogosłaioną.

Jedną z takich osób, które już za życia i bez aktu beatyfikacji, a tylko na mocy cudów, proroctw i skuteczności modlitw zwano Błogosławioną, była trzysta lat temu w Krakowie Karmelitanka Bosa Teresa Marchocka, która tak jak Św. Franciszek z Assyżu dostąpiła tej łaski że została przez Chrystusa Pana naznaczona krawiącemi stygmatami Męki Najświętszej, a gdy zmarła w dzień Wielkopiątkowy, ciało Jej od chwili śmierci zachowało się dotąd nieskażone. Żyła ta Świątobliwa osoba lat 49 i była ksienią czyli matką przełożoną klasztoru.

Cuda za Jej przyczyną działy się już dawniej, ale obecnie mamy do zanotowania cud całkiem świeży.

Jest w Krakowie Stowarzyszenie pod wezwaniem Św. Zyty, skupiające pod swym sztandarem cztery tysiące sług żeńskich dla wzajemnej pomocy i opieki. Stowarzyszenie przyszło już do własnego domu, a także szpitalika doskonale prowadzonego. Szpitalik znajdował się niegdyś przy ul. Mikołajskiej naprzeciw drukarni; od niejakiego czasu znajduje się przy ul. Radziwiłłowskiej № 8, t.j. tam, gdzie zdarzył się cud niedawno, bo w miesiącu lipcu 1930

Od pięciu lat leżała w szpitaliku służąca Katarzyna Skalska, lat 29 licząca, chora ciężko na reumatyzm, reumatyczne spuchnięcie i zapalenie stawów. Mając lat siedm, jako sierota pojechała z siostrą i szwagrem na roboty do Danji. Tam zachorowała na nogę i przebywała operację kolana w Trillenbergu w Danji. Przed 10 laty wróciła do kraju, ale zachorzawszy znowu ciężko, dostała się do szpitalika św. Zyty. Ból członków za każdem poruszeniem zmuszał ją do ciągłego leżenia, a do jej zadawnionych cierpień w ostatnich czasach dorzuciła się jeszcze gruźlica kości. Lekarze orzekli, że stan chorej jest beznadziejny, i można go tylko nieco łagodzić bez nadziei wyleczenia. Szczególnie starał się jej ulżyć naczelny lekarz szpitalika Dr. Kramarzyński.

W jednem z pism dowiedziała się, że tuż blisko w Krakowie żyła imienniczka Św. Teresy z Lisieux i także Karmelitanka Bosa, Świątobliwa Matka Teresa Marchocka, której rocznica urodzin 25 czerwca zbliżała się. Z tego powodu chora czytała nowennę do Niej. Odprawiła ją raz, drugi i trzeci, po-

mna, że sam Pan Bóg kazał się ludziom modlić a nie ustawać, a nawet naprzykrzać się tak samo, jak robił ten podróżny, którego w świętej Ewangelji Chrystus Pan nam ludziom za wzór podaje, a który w nocy kołatał do gospodarza, dopóki ten nie powiedział sobie: „Pójdę mu otworzyć, bo jeszcze mi pobudzi dzieci, gdy się będzie tak tłukł bez końca”.

Dalej opowiada sama uzdrowiona:

„Po trzykrotnem odprawieniu nowenny zobaczyłam we śnie Świątobliwą M. Teresę Marchocką. Rano leżąc na łóżku przysłuchiwałam się, jak w pobliskiej kapliczce szpitalnej odprawiała się Msza św. Nagle po Mszy św. uczułam naraz jakby silny mróz całego ciała, a mimo to żadnego nowego bolu. Zarazem uczułam, że mogę poruszać członkami i karkiem bez tego niewymownego bólu, który mi dotąd nie pozwalał ani wstawać, ani nawet poruszać się. Postanowiłam więc wstać i poprosiłam pielęgniarkę o ubranie. Pielęgniarka i pięć obecnych chorych osób spoglądało po sobie wzajemnie w milczeniu, przypuszczając zapewne, że mi choroba uderzyła na mózg, co zdarzało się przy chorujących na gruźlicę kości. Dopiero na usilne moje prośby podała mi suknie. Równocześnie uczułam obecność Świątobliwej M. Teresy Marchockiej tuż przy mnie i usłyszałam Jej rozkaz, aby wstać, a rozkaz ten był tak stanowczy, że nie mogłam się jemu oprzeć. Zebrałam tedy siły, westchnęłam serdecznie do Świątobliwej, aby mi była pomocną, podniosłam się o swej sile bez bolów, zsunęłam się z łóżka i ku przerażeniu obecnych zaczęłam chodzić jak normalna osoba. Pierwsze kroki skierowałam do naszej kapliczki, znajdującej się między pokojami chorych, by podziękować za uzdrowienie. Na mojej sali było takie wzruszenie, że wszyscy płakali. Bo też to był cud niewątpliwy, który mię po pięciu latach leżenia na łożu boleści dźwignął z nieuleczalnej choroby, cud wyjednany u Boga przez Świątobliwą Teresę Marchocką. Od tego dnia codziennie chodzę na Mszę św. do kościoła Św. Barbary i brałam udział w odprawiającym się właśnie odpuście w kościele Karmelitanek Bosych na Wesołej, gdzie spoczywa ciało Świątobliwej M. Teresy Marchockiej. Po tym cudzie ukazała mi się we śnie taż Świątobliwa i mówiła, bym Jej ufała we wszystkiem, a nadto kilka razy powtórzyła, że jeszcze będę musiała bardzo wiele cierpieć, lecz mam ufać w Bogu i w jej wstawiennictwo”.

Od chwili, gdy wiadomość o cudzie rozeszła się, tłumy wiernych odwiedzają kościół Karmelitanek na Wesołej przy ul. Kopernika. Tam na chórze klasztornym w szklanej trumnie znajduje się ciało Świątobliwej. Zostało ono przed laty kilkudziesięciu przywiezione z Warszawy do Krakowa, bo Świątobliwa przy końcu życia była w klasztorze warszawskim i tam też umarła w r. 1652; dopiero gdy Rosjanie po rozbiorach kasowali klasztory, Karmelitanki tamtejsze schroniły się do Krakowa, uwożąc ze sobą jako drogą relikwję uwielbione ciało Świątobliwej. Tak powróciła po śmierci w swe strony rodzinne. Urodziła się bowiem w Zakliczynie nad Dunajcem w Ziemi krakowskiej (1603).

Nowy cud popchnie raźniej sprawę beatyfikacji Świątobliwej, która to sprawa ciągła się od dłuższego czasu i z powodu różnych trudności nie mogła być do skutku doprowadzoną. Trudności polegały głównie na kosztach; uniemożliwił zaś ich ponoszenie rząd rosyjski (dawny) nietylko przez kasatę klasztoru, ale i przez różne szykany względem społeczeństwa polskiego. Teraz zapewne ofiary na cel nabożny popłyną obficie, jak się spodziewać należy. *S. T.*

Wiadomości ze świata katolickiego.

Nowy tekst katechirmu. W Watykanie ukończono przygotowania do korekty nowego tekstu katechizmu, opracowanego przz kard. Piotra Gasparri'ego, b. sekretarza stanu. Egzemplarze do korekty zostały rozesłane w tekście łacińskim wszystkim biskupom, arcybiskupom i generałom zgromadzeń zakonnych, do poczynienia uwag. Po otrzymaniu korekt komisja katechizmowa przystąpi do druku oryginału wraz z dodatkiem zawierającym źródła, a więc decyzje papieży i soborów, ustępy dzieł ojców i doktorów Koscioła,

W Bazylice św. Piotra i Pawła w Rzymie umieszczono instalację mikrofonowo - głośnikową, celem ułatwienia wiernym słuchania kazań Głośniki te w tak olbrzymim kościele, jak bazylika św. Piotra i Pawła, są tembardziej cenione, że w czasie wielkich uroczystości świątynię wypełnia tłum kilkudziesięcictysięczny; głośniki te spotęgują głos przemawiającego Ojca św. i dostojników kościelnych. dozwalając śledzić przebieg nabożeństwa z każdego miejsca świątyni.

W dniu 3-go sierpnia 1930 r. odbyło się uroczyste poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę domu katolickiego dla Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Choczni.

Poświęcenia dokonał w imieniu Księcia Arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy Metropolity Krakowskiego, Ks. Kanonik Dunajecki. — Do budowy przyczynił się głównie gorący miłośnik młodzieży Ks. Metropolita Krakowski.

Pastor przyjął wiarę katolicką Pastor protestancki Silden Dohanny z New Yorku opuścił swe stanowisko i przeszedł do Kościoła katolickiego. Nawrócenie wywołało wielkie wrażenie, ponieważ pastor Dohanny był dyrektorem najważniejszego czasopisma protestanckiego w Stanach Zjednoczonych.

Polacy na Węgrzech. Dnia 3-go sierpnia odbyło się w Budapeszcie walne zgromadzenie Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech, do którego należy 30,000 osób. Prezesem obrano p. Jana Bartla. Uchwalono przygotowania dla godnego przyjęcia Ks. prymasa Hłonda, który ma przybyć na uroczystość św. Emmeryka.

1500 letnią rocznicę zgonu św. Augustyna największego genjusza w Kościele św. Uroczystości obchodzić będzie Zakon OO. Augustjanów 29 sierpnia b. r.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Najserdeczniejsze podziękowanie składam publicznie św. Teresie, św. Antoniemu, świątobl. Wandzie Malczewskiej, Najśw. Sercu Jezusa i Matce Najśw, za doznane łaski, prosząc o dalszą opiekę nademną.

J. Figurska.

Za pomyślny wynik maturyczny naszej córki Olgi, oraz za wiele otrzymanych łask, składamy tą drogą możnej Opiekunce św. Teresie jak najserdeczniejsze i najgłębsze podziękowanie,

Jan i Stanisław Jarosiewiczowie.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam tą drogą najgorętsze podziękowanie Najsł. Sercu Jezusa za otrzymane łaski i uzdrowienie mej córki z nagłej choroby, za przyczyną Matki Boskiej Różańcowej, św. Józefa i św. Teresy od Dzieciątka Jezus i nadal oddaję się Sercu Jezusowemu. *Antonina Gracowa.*

Za łaski odebrane za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus dziękuję publicznie. *Olga Rzepecka.*

Spełniając przyrzeczenie, składam św. Teresie od Dzieciątka Jezus serdeczne publiczne podziękowanie za pomoc udzieloną moim uczennicom przy maturze. *Nauczycielka.*

Ukochani św. Tereso i św. Antoni, dzięki Wam uzdrowił mię Bóg z zapalenia płuc, a jestem już w starszym wieku. Za tę łaskę i wiele innych składam publiczne podziękowanie. Niechaj każdy cierpiący ufa i prosi.. Ja błagam o Waszą przemożną opiekę dla siebie, rodziny i przyjaciół, którzy za mnie modlitwy ofiarowali. *Wiktorja G.*

Wywiązując się z przyrzeczenia, złożonego św. Teresie od Dzieciątka Jezus, składam Jej publiczne podziękowanie za łaskę znalezienia dobrego pomieszkania. *Iga.*

Składam gorące podziękowanie Panu Jezusowi i Matce Bokkiei za wysłuchanie moich próśb za wstawiennictwem św. Teresv od Dz. Jezus i bł. Bronisławy i proszę gorąco o dalsze łaskl. *St. Zioło.*

Już przeszło rok upłynął, jak dowiedziałam się, że stan zdrowia mego brata, który od siedmiu lat jest chorym, pogorszył się i doktorzy stracili wszelką nadzieję Zrozpaczona uklękłam i gorąco prosiłam świętą Teresę jeśli nie o zupełne wyzdrowienie, to chociaż o utrzymanie tego młodego życia, obiecując ogłosić to w tem piśmie i złożyć ofiarę 100 zł. na szerzenie czci Tej Małej Świętej.

W parę dni dowiedziałam się, że brat czuje się dużo lepiej i wrócił do względnie dobrego stanu.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dz. J. i proszę nadal o Jej opiekę nad chorym bratem. *Krystyna S.*

Wywiązując się z uczynionej obietnicy, składam publiczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusa, Matce Niep. Poczętej jak również św. Teresie od Dz. J., bł. Bronisławie i świętobl. Wandzie Malczewskiej za wszystkie otrzymane łaski i uzdrowienia i proszę gorąco o dalszą opiekę i zdrowie dla całej rodziny. *Helena D*

Prośby o modlitwę.

Proszę i wzywam wszystkich czytelników „Róż św. Teresy" do gorącej codziennej modlitewki na intencję Ojczyzny naszej. O spokój i zgodę w kraju, o zachowanie od wojny i wszelkich klęsk i napaści zewsząd grożących.

Prosimy o wstawiennictwo św. Teresy od Dz. Jezus, bł. Bronisławy, Patronki Polski i śwbl. Wandy Malczewskiej.

Kresowianka. —

Będąc w ciężkiem położeniu materjalnem, udaję się tam, skąd wszelka pomoc najpewniej przybywa — do Najśw. Serca Jezusa przez Niepokalaną Najśw. Pannę Marję z Lourdęs i św. Teresę od Dz. Jezus za wstawiennictwem śwbl. Wandy Malczewskiej, prosząc o wyratowanie z kłopotów. *Helena Jasińska.*

Błagam św. Teresę od Dz. Jezus o łaskę dobrej spowiedzi dla pewnej osoby, która od kilku lat zaniedbuje ten obowiązek z wielkiem zgorszeniem dla otoczenia. Proszę wszystkich czytelników o modlitwę do św. Teresy od Dz. Jezus, *F. D.*

Proszę św. Teresę od Dzieciątka Jezus o polepszenie zdrowia mojej matce, za co Jej publicznie podziękuję. Wierzę, że nie zawiedzie mej ufności. *Iga.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI.

Na budowę kaplicy św. Teresy w Rabce: Na (ołtarz) J. Ożarowski 30 i 10 zł. razem 40 zł. Bydgoszcz N. N. 10 zł. N. N. 10 zł. St. Sikorski 10. Ks. Adolf Zamazal 10 zł. Ks. Jan Cieszek 5·80, zł. M. Wittstok 5 zł. Michał Wąciński 5 zł. N. N. Bydgoszcz 10 zł. Józef Wygocki 30 zł. A. Pirner 2 zł. J. St. Jaresiewiczowie 5 zł. O. Rzepecka 5 zł.

Ofiara dla S.S. Karmelitanek na Wesołej w Krakowie: Helena Sosnowska 5 zł. N. N 50 zł. Klara Korda 30 zł. A. P. 500 zł. (pięćset zł.)

Na beatyfikację Błogosł. Bronisławy: z podziękowaniem za doznaną łaskę Jakób Kras 2 zł. Magdalena Wnętrzak 2 zł.

Na misje: Helena Ungier 5 zł.

Na Kościół św. Teresy od Dz. Jezus w Kamionce pod Wilnem, A. P. 500 zł. (pięćset).

Na beatyfikację Śwbl. Wandy Malczewskiej: Rozalja Dankowska 5 zł Cezara Glińska 1 zł. Fr. Dangwiłłówna 5 zł. P. Schulz 5 zł. (za doznane łaski) W. Dziochówna 5 zł. St. Bielecka 5 zł. (Do pocieszenia świbl. Wandy z prośbą o pomoc w interesach na przyspieszenie Jej kanonizacji) A. Bielecka 5 zł. J. Kapuściński 5 zł. U. St. 2 zł.

Na fundusz prasowy: Ludwika Kozłowska 5 zł. Joanna Markowska 10 zł. Zofja Niżańska 2 zł. Jadwiga Tyrzykowa 5 zł. Ks. Jan Dudzik 2 zł. „Anda" Przemyśl 2 zł. U. St. 3 zł. M. Mytkosiewicz 0.45 zł. M. K. Piotrków 3 zł. H. Sosnowska 5 zł. F. Figurska 5 zł. Helena Dybczakowa 10 zł. Krystyna S. 100 zł. (sto zł.)

Dalszy ciąg ofiar dotychczas niewyszczególnionych w następnym Nr. Łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". *Wydawnictwo.*

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „RÓŻ Św. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS"
KRAKÓW, ul. BATOREGO l. 6.

NOWE KSIĄŻKI.

Odwiedzajmy Boskiego Więźnia Miłości.

Z włoskiego („Il Prigioniero d'Amore") przełożył X. Mateusz Jeż w Krakowie 1930 r. — Cena z przes. pocztową 1 zł.

Cześć i miłość Najśw. Sakramentu jest znana każdemu katolikowi, ale nigdy i nikomu za wiele. Dobra książeczka, ułatwiająca bliższe poznanie i nawiedzanie Boskiego Więźnia miłości, przyda się każdemu. Taką właśnie jest świeżo wydana książeczka przez K. Mateusza Jeża. Przełożył ją z języka włoskiego na polski, ozdobił kilkoma ładnemi obrazeczkami i poprzeplatał kilkoma własnemi nowemi, a gorącemi wierszami o Najśw. Sakramencie. We włoskim języku doczekała się kilka wydań; jest nadzieja, że doczeka się ich i w polskim.

Do nabycia u autora: w Krakowie św. Marka 10.

DO P. T. PRENUMERATORÓW!

Wszystkich tych Prenumeratorów, którym w ciągu roku poczta nie doręczyła Numerów, prosimy, aby przesłali nam reklamację, które będą uwzględnione do 15 września b. r. — (Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej).

Do dzisiejszego Nru dołączamy dodatek p. t.: „MAGNIFICAT" na tle życia bł. Bronisławy: Sztuczka teatralna w 3-ch odsłonach.

Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.